

Trynkowski, Jan

"Acta Universitatis Wratislaviensis" nr 11, Antiquitas I, red. Eugeniusz Konik : [recenzja]

Przegląd Historyczny 56/1, 120-125

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Acta Universitatis Wratislaviensis nr 11, *Antiquitas* I, red. Eugeniusz Konik, Wrocław 1963, s. 199.

Recenzowany tom dobrze świadczy o aktywności wydawniczej środowiska wrocławskich badaczy historii i prawa starożytnego; zawiera on 6 artykułów. Poza pozycjami, które omawiam niżej, znajdują się w tomie następujące inne rozprawy, których tematyka przekracza kompetencje recenzenta. Są to dwa artykuły badaczy polskich poświęcone starożytnej Indii (L. Skurzak, „Pochodzenie władzy królewskiej w Indiach starożytnych”, s. 3—8 i H. Wałkowska, „Synowskie prawo dziedziczenia w Indiach starożytnych w świetle ksiąg Dharmaśastra”, s. 133—166) oraz artykuł węgierskiego historyka prawa (G. Diószdi, „Vim vi repellere licet». A Contribution to the Study of the Question of Self-defence in Roman Law”, s. 187—199).

Z pozycji, które pragnę omówić, najciekawszy jest artykuł T. Kotuli pt. „Znaczenie afrykańskich *concilia* w epoce wczesnego cesarstwa” (s. 69—132), stanowiący niejako kontynuację wcześniej opublikowanej pracy tegoż autora („Les origines des assemblées provinciales dans l'Afrique romaine”, „Eos” t. LII, 1962, z. 1, s. 147—167). Artykuł składa się z dwóch części: pierwsza to przegląd źródeł, w zdecydowanej większości inskrypcyjnych, oświetlających dzieje zgromadzeń prowincjonalnych w czterech afrykańskich prowincjach — Africa Proconsularis, Numidia, Mauretania Caesariensis i Mauretania Tingitana; część druga omawia działalność i znaczenie zgromadzeń prowincjonalnych w epoce pryncypatu. *Concilia*, będąc przedstawicielstwem zromanizowanych warstw miejskich i reprezentując głównie arystokrację municypalną (zwraca uwagę dość znaczny procent ekwitów wśród kapłanów prowincjonalnych), stały się „rzecznikiem pewnej autonomii prowincjonalnej”, „łącznikiem między władzą centralną a ogółem mieszkańców prowincji”, wielokrotnie z pominięciem osoby namiestnika prowincji. Na pewno słusznie wiąże autor rozwój *concilia* z postępowaniem urbanizacji prowincji (uderzająca jest stosunkowo duża ilość źródeł dotyczących zgromadzeń w Africa Proconsularis, najbardziej zurbanizowanej prowincji afrykańskiej). Takie postawienie problemu ułatwia też wytłumaczenie zjawiska upadku *concilia* afrykańskich w połowie III w. Bardzo przekonująco wiąże Kotula ten fakt z postępującym niemal równoległym procesem upadku miast, z narastającym ubożeniem arystokracji municypalnej. „W Afryce znaczenie *concilia* kończyło się w omawianej epoce wraz ze stopniowym upadkiem warstwy społecznej którą reprezentowały” (s. 105).

A. Jankowski w niewielkim artykule pt. „Uwagi o pomocnikach handlowych i agentach w Rzymie w epoce pryncypatu” (s. 167—185) daje ogólny zarys problemu dotąd właściwie nie opracowanego w literaturze historycznej. Autor dokonuje przeglądu różnych rodzajów agentów i pomocników handlowych, odgrywających poważniejszą rolę w życiu gospodarczym. Klasyfikuje ich według sfery ich działalności, wymieniając tych którzy występują w handlu, bankowości i wreszcie agentów osób prywatnych, biorących tylko sporadycznie udział w „obrocie gospodarczym”. O ile ten „katalog” poszczególnych rodzajów agentów i pomocników handlowych zestawiony w oparciu o źródła i cytowaną literaturę przedmiotu, pomimo pewnych omyłek w kwestiach szczegółowych, stanowić może punkt wyjścia dla badaczy rozpoczynających bardziej gruntowne studia na ten temat, o tyle zamieszczone na końcu artykułu wnioski natury ogólnohistorycznej zawiodły autora chyba zbyt daleko i w niektórych wypadkach wywołują sprzeciw. Jankowski pisze: „Wielkie fortuny agentów-niewolników były anomalią gospo-

darczą. Niewolnicy nie mogli mieć spadkobierców. Zmniejszyło to zainteresowanie ich w trwałym inwestowaniu majątków” (s. 177). Trudno się z tym twierdzeniem zgodzić. Głównym celem każdego niewolnika było wyzwolenie, które tym łatwiej mógł uzyskać, im większym majątkiem rozporządzał. Na tej samej stronie spotykamy inne twierdzenie: „Agenci negocjatorzy byli najczęściej ludźmi pochodzenia wschodniego. Pieniądze zarobione w czasie pełnienia obowiązku pomocników handlowych wywozili poza granice Italii. Nadmierny wzrost znaczenia omówionych agentów musiał więc być szkodliwy dla ekonomiki Rzymu. Przyczynił się on niewątpliwie do wymknięcia się handlu ze wschodem z rąk Rzymian i Italiików w II w. n.e. i miał swój udział wśród przyczyn kryzysu gospodarki w III w. n.e.” (s. 177). Pogląd, iż „agenci negocjatorzy byli najczęściej ludźmi pochodzenia wschodniego” jest chyba zbyt pochopny, nie znajduje zresztą potwierdzenia w treści samego artykułu. Pisze autor, że „bankierzy rzymscy na wschodzie z pewnością posługiwali się jako agentami wyzwoleńcami i krewnymi” (s. 171), rozciągając to stwierdzenie i na wielkich kupców. Powiązania handlu i bankowości rzymskiej i italskiej z prowincjami wschodnimi niewątpliwie istniały, jednak sam fakt występowania na wschodzie i w Italii kupców o identycznym nazwisku nie pozwala jeszcze na wnioskowanie z całą pewnością o istnieniu między nimi stosunku pokrewieństwa, czy relacji patron-wyzwoleniec, jak to czyni autor¹. Pozostawiając jednak tę sprawę na boku, zauważmy iż nawet gdyby występowały tam stosunki pokrewieństwa czy patronatu, to nie przesądzałoby to wschodniego pochodzenia agentów — wręcz przeciwnie. W tekście artykułu spotykamy również inne stwierdzenie, mające popierać tezę autora, „*Cognomina* wyzwoleńców (dawne imiona niewolnicze) — pisze — wskazują, że byli to ludzie pochodzenia greckiego i wschodniego” (s. 172). Powszechnie jednak wiadomo, że na podstawie imion niewolników nie można wnioskować o ich pochodzenie etnicznym czy „geograficznym”. O imionach niewolników decydowali właściciele, kierując się w ich doborze aktualnie panującą modą, czy innymi motywami, których najczęściej poznać nie możemy. Wiadomo też, że wiele imion wschodnich, a zwłaszcza greckich, stało się typowymi imionami niewolniczymi i spotykamy je na terenie całego imperium. Zresztą chyba sam autor zdaje sobie sprawę z wątpliwości materiału dowodowego skoro pisze, że przykłady źródłowe, które przytoczył w swym artykule „stanowią tylko słabą podstawę do ogólniejszych wniosków” (s. 171). W świetle powyższego należy wątpić, czy rzeczywiście wzrost znaczenia agentów był szkodliwy dla ekonomiki Rzymu. Na pewno natomiast nie miał ten fakt miejsca „wśród przyczyn kryzysu gospodarki III w. n.e.”. Autor połączył tutaj dwie sprawy. Rzeczywiście jedną z przyczyn kryzysu gospodarczego Italii był ujemny bilans handlowy w stosunkach z prowincjami. Natomiast jedną z przyczyn kryzysu gospodarczego imperium w III w. był ujemny bilans w wymianie z terenami poza imperium i związana z tym ucieczka dużych ilości szlachetnych metali poza granice państwa.

Na zakończenie jedna jeszcze sprawa: W przyp. 12 na s. 179 czytamy: „Nazwiska pryncypałów w napisach przytoczonych w nocy 10 wskazują na ludzi bogatych (nazwiska dwu — lub trzyczęściowe)”. Nazwiska dwu, lub trzyczęściowe nie mówią nic o położeniu majątkowym ludzi, którzy je noszą; świadczą jedynie, że byli to obywatele rzymscy.

Od ogólnie wyrównanego poziomu artykułów zamieszczonych w tomie niekorzystnie odbiega artykuł A. Ładomirskiego pt. „Stosunki dacko-rzymskie w epoce wczesnego cesarstwa” (s. 9—68). Praca jest podzielona na trzy części, z których — „rozdział wstępny przedstawia... kontakty Geto-Daków ze światem

¹ Na pewno pożyteczne byłoby wyzyskanie nieznanej autorowi pracy V. Parvan, *Die Nationalität der Kaufleute im römische Kaiserreiche*, Breslau 1909.

grecko-rzymskim przed Decebałem. Rozdział drugi poświęcony jest wojnom tego władcy z imperium, a trzeci omówieniu problemów kolonizacji i administrowania rzymskiego w pierwszych latach istnienia prowincji Dacji” (s. 10—11). Cele postawione przed artykułem określa sam autor w sposób następujący: „Praca niniejsza ma za zadanie przedstawienie stanu dotychczasowych badań nad zagadnieniem podboju i romanizacji Dacji za Trajana” (s. 10). Wobec zupełnego braku opracowań tego tematu w literaturze polskiej, mógłby ten artykuł spełnić niezmiernie pożyteczną rolę informacyjną dla tych wszystkich, którzy interesują się u nas problematyką naddunajskich prowincji imperium rzymskiego. Niestety liczne i żenujące błędy pozbawiają ten artykuł wartości naukowej. Ponieważ ilość pomyłek rzeczowych popełnionych w tym artykule jest zbyt wielka, by wszystkie je można było tutaj wymienić, ograniczę się do omówienia kilku wybranych.

Na s. 43 czytamy, że „O rozdawnictwie ziemi weteranom świadczą liczne dyplomy cesarskie, wydane przy takiej okazji. Z czasów Trajana pochodzą dwa dyplomy z miejscowości Militaria Ulpia Torquata, jeden z sierpnia 106 r., drugi z czerwca 110 r. Z treści tych dokumentów wynika, że cesarz oddał żołnierzom *cohors I Brittonum* wymienioną miejscowość jako wynagrodzenie za udział w wyprawie dackiej. Pod właściwymi tekstami wymienionych jest siedem, w obydwu wypadkach identycznych nazwisk weteranów, którzy otrzymali ziemię”. Jest stwierdzeniem elementarnym, że dyplomy wojskowe nie są aktami nadania ziemi. Oba wspomniane przez Ładomirskiego dyplomy² nie pochodzą wcale z miejscowości Militaria Ulpia Torquata, zwłaszcza, że taka miejscowość nigdy nie istniała; jest to część pełnej nazwy jednostki wojskowej — *cohors I Brittonum milliaria Ulpia torquata*. Z treści dokumentów wcale nie wynika, „że cesarz oddał żołnierzom *cohors I Brittonum* wymienioną miejscowość jako wynagrodzenie”; po prostu autor przetłumaczył w ten sposób zwrot *civitatem dedit*, który znaczy oczywiście: „nadał prawo obywatelstwa”! Pomiął też autor milczeniem fakt, iż w drugim z cytowanych dyplomów poza wspomnianą *cohors I Brittonum* występuje 17 innych *alae* i kohort. Pod tekstami dyplomów nie są wymienione nazwiska „weteranów, którzy otrzymali ziemię”, lecz nazwiska świadków poręczających autentyczność tekstu dyplomu, będącego odpisem z rozporządzenia cesarskiego spisane na brązowej tablicy i wystawionego na widok publiczny w Rzymie.

S. 11: „W nauce trwa do dziś nie rozstrzygnięty spór o przynależność etniczną Geto-Daków, większość historyków skłania się jednak do przyjęcia teorii tracckiego pochodzenia tych plemion”. Świadectwa autorów starożytnych (Herodot IV, 93; Strabon VII, 295), jak i prace badaczy nowożytnych nad resztkami języka Geto-Daków, oraz rezultaty badań archeologicznych dowodzą niezbicie, że plemiona te były bardzo blisko spokrewnione z Trakami, mówiły prawie tym samym językiem i stanowiły północną gałąź tego ludu. Gdyby autor zapoznał się z niektórymi z cytowanych przez siebie prac³ i gdyby sięgnął do nieznanego sobie opracowań I. I. Russu⁴, czy D. Dečeva⁵, wszelkie jego wątpliwości w tej materii rozwiązałyby się bez śladu.

Na s. 21, po obfitującym zresztą w liczne błędy omówieniu osiedli dackich w górach Orăștie na terenie Siedmiogrodu, pisze autor: „Innym skupiskiem ośrodków miejskich w Dacji była dzisiejsza Dobruża, gdzie znajdowały się odkryte przez archeologów miejscowości Histria, Callatis i inne. Ten okręg rozwinął

² Dyplomy CIL XVI 160 (także C. Daicoviciu, „Dacia“ VII—VIII 1937(40) z 11 sierpnia 106 r. i CIL XVI 163 (także C. Daicoviciu, „Dacia“ 1937(40) z 2 lipca (a nie 2 czerwca, jak podaje Ładomirski) 110 r.

³ Jak np. W. Georgiew, *Trakijskijat ezik*, Sofia 1957.

⁴ *Limba traco-dacilor*, Bucuresti 1959.

⁵ *Charakteristik der thrakischen Sprache*, Sofia 1952; *Die thrakischen Sprachreste*, Wien 1957.

się dzięki kontaktom z miastami greckimi, położonymi na wybrzeżu morza Czarnego". Ze sformułowania tego wynika, iż Ładomirski uważa Histrię i Callatis za miasta dackie!

Z licznych miejsc w artykule (s. 35, 44, 54 przyp. 5), oraz z map zamieszczonych na końcu widać, iż autor nie zdaje sobie sprawy, że Sarmizegetusa — stolica państwa dackiego, siedziba Burebisty i Decebala nie ma nic, poza nazwą, wspólnego ze stolicą rzymskiej prowincji Dacji — Colonia Ulpia Traiana Sarmizegetusa, która została założona w miejscu oddalonym od stolicy Decebala o kilkadziesiąt kilometrów, w kilka lat po zniszczeniu przez Rzymian tego centrum państwowości dackiej. Nieznajomość tego faktu spowodowała, że autor miał poważne i zrozumiałe trudności z opisem działań wojennych prowadzonych przez Trajana przeciwko Dakom.

Ładomirski nie jest pewien terminu zakończenia wojen Rzymian z Dakami i utworzenia nowej prowincji Dacji. Na s. 38 pisze, że wojna ta została „zakończona w 106/7 r.”; na s. 44 czytamy „bezpośrednio po podboju Dacji w 106 r.”, a z podpisu do drugiej z załączonych map wynika, że wojny zakończyły się w 107 r. Tymczasem w sposób nie ulegający wątpliwości stwierdzono, że wojny zakończyły się latem 106 r. Wynika to zresztą z dyplomu wojskowego cytowanego tak niechlubnie przez autora, który to dokument mówi o prowincji Dacji, a pochodzi z 11 sierpnia 106 r. Żeby nie wracać już do błędów rzeczowych, zauważę, że Kriton nie był bratem Trajana, jak sądzi autor (s. 41), lecz jego przybocznym lekarzem.

Bardzo często dla udokumentowania spraw szczegółowych, o których pisze, powołuje się autor na prace, które skądinąd pożyteczne i cenne, nie są jednak dla danych kwestii kompetentne. Przykład: pisząc o budowie przez Rzymian umocnień na granicy prowincji powołuje się Ładomirski (s. 45) na artykuł B. Bilińskiego „Drogi świata starożytnego ku ziemiom słowiańskim w świetle starożytnych świadectw literackich” („Archeologia” I, 1947). Niejednokrotnie przypisuje też autor literaturze poglądy i stwierdzenia, które w cytowanych pracach nie zostały sformułowane. Oto kilka przykładów ilustrujących sposób, w jaki Ładomirski posługiwał się książką I. T. Kruglikowej „Dakija w epochu rzymskiej okupacji” (Moskwa 1955). Na s. 13 artykułu czytamy: „Wytwory miejscowe nawet po przyjęciu nowych form zachowały szereg cech specyficznie dackich, jak np. zdobnictwo”. Przypis zaś głosi: „Charakterystyczną cechą ceramiki dackiej są horyzontalnie biegnące wałeczki z gliny, nalepione na naczyniach tuż pod wylewem, por. Kruglikowa, s. 26”. Kruglikowa na cytowanej stronie pisze: *Charakterierno czto miestnaja kieramika Tinosula, sdelannaja s pomoszczu gonczarnowo kruga, sochranaiajet inogda ornament swojstwiennyj lepnoj kieramike — naprimier prilepnoj walik pod krajem, pricepy...* itd. S. 14: „...słuszniejszy wydaje się pogląd I. T. Kruglikowej, ...że organizacja utworzona przez Burebistę była słaba i dlatego uległa rozpadowi”. Jak można się spodziewać, Kruglikowa (s. 34) wcale nie wypowiada tak prymitywnego sądu, natomiast słabość i krótkotrwałość państwa Burebisty objaśnia siłą ustroju rodowego, uniemożliwiającego istnienie scentralizowanej władzy. Na s. 44 spotykamy się ze stwierdzeniem, że w rzymskiej Dacji „powstawały ... wielkie przedsiębiorstwa oparte na pracy licznych niewolników”. Pomijając fakt, że nie znamy ze źródeł ani jednego „wielkiego przedsiębiorstwa” opartego na pracy „licznych niewolników”, zauważyć należy, że na cytowanej stronie (s. 105) pisze Kruglikowa nie o wielkich przedsiębiorstwach, ale o wielkich posiadłościach ziemskich. Kruglikowa nie twierdzi również, jak to podaje Ładomirski, „że polityka rzymska w prowincji jest kontynuacją poli-

tyki Decebala" (s. 44)⁶, a tylko przypuszcza (s. 120), że propaganda rzymska chciała przekonać miejscową ludność, iż nowa rzymska Dacja jest kontynuacją Dacji Decebala.

Kilkakrotnie spotykamy się z faktem, że przypisy nie odpowiadają tekstowi, który mają objaśniać. Oto np. dwa kolejne zdania ze s. 14 wraz z towarzyszącymi im przypisami:

„Władza jego [Burebisty — J. T.] opierała się na wojsku²⁸. Poparcia udzielała mu zapewne arystokracja plemienna żądna łupów i podbojów²⁹.”

²⁸ Już Tucydides (II 96,1) wspominał o konnicy Getów, a Herodot (IV 93) nazwał ich: *Θρηίκων ἔδοντες ἀοδρηότατοι καὶ δικαιοτάτοι*.

²⁹ Strabon (VII, 3,11; 5,2; V, 1,6) kilkakrotnie wspomina o wojnach jakie prowadzili Dakowie z plemionami Bojów i Taurysków. Ludy te zostały całkowicie wyniszczone, a ich ziemie i bogactwa przeszły w ręce zwycięzców“.

Powyższy przykład nie wymaga, jak się wydaje, komentarzy.

Wiele zastrzeżeń wzbudza również sposób cytowania źródeł a zwłaszcza inskrypcji. Pisząc o ruchu tzw. *latrones*, „o których wspominają liczne napisy nagrobne, pochodzące z terytorium całej Dacji" (s. 39) cytuje Ładomirski następującą inskrypcję: „CIL III 1579; 1585 nn.; 8242 i in.” Z tych trzech inskrypcji prawidłowo cytowana jest tylko CIL III 1579. CIL III 1585 została poprawnie wydana pod numerem III 8021 (zastanawiają tu zresztą literki „nn.” — o jakie następne inskrypcje chodzi?), natomiast inskrypcja III 8242 nie pochodzi z terenu Dacji, lecz z Moesia Superior. Można by łatwo uniknąć tych błędów zaglądając do cytowanego wydawnictwa, lub chociażby do powołanego przez autora w innym miejscu artykułu D. Tudor, „Interfecti a latronibus» in inscriptiile din Dacia”, „Studii și Cercetări de Istorie Veche” IV, 1953.

Prawdą jest, że — jak pisze Ładomirski (s. 41) — „Pod koniec II w. zaczął się w Dacji ciekawy proces nawrotu mody na imiona dackie”, natomiast obie przytoczone na poparcie tego stwierdzenia inskrypcje nie pochodzą z terenu Dacji, ale znalezione zostały na terytorium Moesii. Niezbyt chyba słusznemu stwierdzeniu że „niewolnictwo w Dacji przybrało charakter powszechny” (s. 43), towarzyszy przypis wymieniający kilka inskrypcji, z których tylko jedna (CIL III 7893) wymienia niewolników, w pozostałych zaś występują wyzwolenicy. Cytowany tu nr III 14216, to w rzeczywistości numer zbiorowy obejmujący 40 różnych inskrypcji, z których ani jedna nie wspomina niewolników! A wystarczyłoby zajrzeć do cytowanej przez autora pracy D. Tudor, „Istoria sclavajului în Dacia Romană”, București 1957, by znaleźć ten pełny katalog wszystkich tekstów epigraficznych pochodzących z terenu Dacji, a wymieniających niewolników. Można zresztą znaleźć więcej dowodów na to, iż Ładomirski nie wykorzystywał prac przez siebie cytowanych w stopniu, na jaki one zasługiwały. Wspomnę więc podstawową monografię C. Daicoviciu, „La Transylvanie dans l'antiquité”, Bucarest 1945, cytowaną jedynie raz (przypis 15 do rozdz. I) i to w kwestii nie najistotniejszej.

Zadziwiające, że praca, mająca być „przedstawieniem dotychczasowego stanu badań” zdumiewa wprost lukami w literaturze przedmiotu. Autor nie zna szeregu monografii, posiadających zasadnicze znaczenie dla omawianych przez niego problemów⁷.

⁶ Polityka Decebala mająca na celu budowę silnego i samodzielnego państwa Daków doprowadziła do wojny z Rzymem.

⁷ Wymienić tu dla przykładu należy z najważniejszych opracowań: V. Christescu, *Istoria militară a Daciei romane*, București 1937; C. Daicoviciu, *Noi contribuții la problema statutului dac*, „Studii și Cercetări de Istorie Veche” VI, 1—2, 1955; I. I. Russu, *Religia geto-dacilor*, „Anuarul Institutului de Studii Clasice” V, 1947; I. I. Russu, *Onomasticon Daciae*, tamże IV, 1947—43; V 1947; I. I. Russu, *Daco-getii în Dacia romana. Contribuții*

Niezrozumiałe jest niedopatrzenie ze strony redakcji tomu, która dopuściła do ukazania się drukiem artykułu obarczonego tak dużą ilością elementarnych błędów. Uczyniono w ten sposób krzywdę autorom innych poważnych publikacji umieszczonych w tym samym tomie.

Jan Trynkowski

A. W. Arcichowski, W. I. Borkowski, *Nowgorodskie gramoty na bierestie iz raskopok 1956—1957 goda (gramoty nr nr 195—318)*, wyd. AN ZSRR, Moskwa 1963, s. 328; A. W. Arcichowski, *Nowgorodskie gramoty na bierestie iz raskopok 1958—1961 goda (gramoty 319—405)*, wyd. AN ZSRR, Moskwa 1963, s. 118.

Opublikowane po pięciu latach przerwy kolejne edycje (5 i 6) 214 zabytków piśmiennictwa nowogrodzkiego na korze brzozonej z wykopalisk 1956—1961 r. przynoszą dalszy znakomity materiał źródłowy, którego znaczenie dla poznania stosunków społecznych i gospodarczych w mieście i na wsi oraz dziejów politycznych Rzeczypospolitej Nowogrodzkiej na nowo się potwierdza¹. Ponieważ miałem możliwość wypowiadać się szerzej na temat inskrypcji w związku z poprzednimi publikacjami², zatrzymam się przede wszystkim przy wprowadzonych zmianach. W sumie nie są to niestety zmiany na lepsze. Najbardziej dotkliwy jest brak zdjęć poszczególnych inskrypcji. Recenzentowi wolno się domyślać, że nie takie było zamierzenie edytora i autora komentarza A. W. Arcichowskiego. We wstępie bowiem do edycji gramot nr nr 195—318 zdjęcia zostały zapowiedziane, natomiast w następnej edycji nie zamieszczono nawet wyjaśnienia, dlaczego zdecydowano się zrezygnować z podobizn. A trzeba wyraźnie podkreślić, że posunięcie to obniża naukowy poziom tych publikacji. Paleograf i językoznawca tracą właściwie możliwość dalszych dociekań, jest też utrudnione, jak to wykażę niżej, wprowadzanie korekt i ustalenie nowych lekcji. Publikacja fotografii w edycjach poprzednich rzeczywiście nie była najlepsza, zaniechanie jej nie jest jednak wyjściem z sytuacji. Inna sprawa to forma wydawania podobizn inskrypcji na korze brzozonej. Być może bardziej celowe byłoby wydawanie oddzielnych albumów, edytor nie byłby wówczas skrupowany formatem książki, nie zachodziłaby też konieczność łamania arkusza, jak w dotychczasowych wkładkach, można by również korzystać z poszczególnych podobizn, co ma szczególnie praktyczne znaczenie dla zajęć paleograficznych.

Ważnym postępowaniem w omówionych tu publikacjach jest wprowadzenie nowego kryterium datującego — dendrochronologii. Jak wiadomo, ani metoda paleogra-

la cunoasterea regiunii Hunedoara, Deva 1956; D. Tudor, *Oltenia romana*, ed. II, Bucuresti 1958; R. Vulpe, *Histoire ancienne de la Dobroudja*, Bucarest 1938. Szkoda też, że autor nie wykorzystał w swej pracy, pierwszego tomu historii Rumunii nowo wydanej przez Akademię Nauk RRL: *Istoria României*, vol. I: *Comuna primitiva, slavagismul, perioada de trecere la feudalism*, Bucuresti 1960; odpowiednie rozdziały której stanowią najnowszą syntezę interesujących go zagadnień.

¹ Por. oparte o wstępne publikacje inskrypcji z wykopalisk 1956—1961 artykuły: L. W. Czerepnin, *Novyje dannyye po istorii russkogo krestjanstva XIV—XV vv. w nowgorodskien bierestianych gramotach*, „Woprosy istorii sielskogo choziajstwa, krestjanstva i rewolucionnogo dwiżenija w Rossii” 1961, s. 34—43; I. P. Szaskolskij, *Bieriestianskiye gramoty kak istocznik po wniesniepoliticheskoj istorii Nowgoroda XIV—XV wiekow*, „Archeograficeskij žezegodnik za 1962 god”, Moskwa 1963, s. 71—78.

² Por. KH LXI, 1954, nr 2; KHKM I, 1955, PH XLIX, 1953, z. 1 i tamże L, 1959, z. 1. Przegląd i wielostronne omówienie piśmiennictwa na korze brzozonej znajdzie czytelnik w pracy L. P. Żukowska, *Nowgorodskie gramoty na bierestie*, Moskwa 1959.